Nr. 255 Czwartek 6 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. [illegible]
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Nasz eksport.

(Ludzie zamiast towarów).

Przeglądając wykazy statystyczno-handlowe austryackie z ostatnich czasów, nie znajdujemy w nich nietylko żadnego przyrostu eksportu wyrobów przemysłowych, lecz znajdujemy cofanie się eksportu. Jeżeli cyfry eksportu na oko wydają się trochę pomyślniejsze, to w tych cyfrach ukrywają się zjawiska naszego kryzysu gospodarczego, zjawiska nader smutne. Wzrost cyfr eksportu pochodzi głównie ze zwiększonego wywozu cukru i silnie wzrosłego wywozu tkanin. Wzrost wywozu cukru ma główne swe źródło w tem, że — w Indyach i na Kubie — był kiepski urodzaj trzciny cukrowej; wywóz zaś wyrobów tkackich zwiększył się dlatego, ponieważ fabryki z braku zamówień sprzedają niżej ceny kosztów, aby tylko pozbyć się zapasów i ruch jako tako utrzymać.

Wobec tego można mówić o jakościowem obniżeniu się eksportu towarów, natomiast ogromnie wzrósł eksport ludzi. Mimo, że z ostatnich czasów brak dokładnych cyfr o wysokości tego eksportu, nie było jednak tajemnicą, że od jesieni ubiegłego roku emigracya ogromnie wzrosła. Może rząd nie byłby na to zwrócił uwagi, gdyby ministerstwo wojny, które co parę lat objawia głód na nowych rekrutów, nie było zrobiło strasznego — ze swego punktu widzenia — odkrycia, że do asenterunku nie zjawiły się masy popisowych, specyalnie w Galicyi i na Bukowinie. Fakt ten spowodował znane afery z towarzystwami okrętowemi, w ciągu których wyszło na jaw, że zarówno „Canadian Pacific“, jak kartel austryacko-niemiecki bez skrupułu werbowały i wywoziły popisowych.

Subwencye rządowe, udzielane hojnie „Austro Amerykanie“ i korzystna koncesya udzielona „Canadian“ miały na celu — jak rząd głosił — podnieść eksport austryacki i zrobić z Tryestu wielki port światowy. Rzeczywiście eksport się zwiększył, ale nie w tym kierunku, jak rząd sobie wyobrażał. Do Ameryki towarów nie wywożono, ale ludzi i to z jednakowem zamiłowaniem do północnej i do południowej. A tę działalność rekinów emigracyjnych popierał najsilniej rząd sam swoją polityką. Ile tysięcy ludzi wyemigrowało tylko z powodu ciągłych pogłosek o wojnie, z powodu ruiny ekonomicznej temi pogłoskami spowodowanej! Nie należy się dziwić, że agenci tego i tamtego towarzystwa okrętowego werbowali do wyjazdu najchętniej młodych i zdrowych ludzi, ale tosamo robił rząd, który strachem i nędzą powodował tych ludzi do opuszczenia kraju i państwa.

A jaki wynik tych równoległych usiłowań hyen emigracyjnych i rządu? Podczas gdy rząd nic nie robi, aby podnieść eksport towarów, nie stara się nawet o uzyskanie straconych rynków zbytu na Bałkanie, podczas gdy rząd przeszkadza importowi taniego mięsa i zboża, w tymsamym czasie wzmógł się eksport żywego mięsa. Ludność wygłodzona, utrzymywana w ciągłym strachu, wysysana coraz nowymi podatkami, ucieka tłumnie z „kochanej ojczyzny“ i obojętnem wobec tego jest, które towarzystwo okrętowe popełnia większe łajdactwa, które stronnictwo parlamentarne angażowało się za tem lub owem towarzystwem.

Faktem jest, że nasz bilans handlowy jest bierny; że eksport towarów jest coraz mniejszy; że rząd w służbie agraryuszów nie przystępuje do zawarcia nowych traktatów handlowych. Te fakta są najlepszą charakterystyką gospodarki państwowej i szkoda tylko, że jakiś subkomitet parlamentarny nie badał tej kwestyi tak gruntownie, jak badał nadużycia emigracyjne. Takie badanie ujawniłoby w całej pełni nietylko brud w jednej gałęzi administracyi państwowej, ale odkryłoby niedomagania całego systemu, którego uzdrowienie byłoby ważniejszem niż wycinanie pojedynczych wrzodów.

Sąd kijowski, a biblia.

Po rozpoczęciu kijowskiego procesu o „mord rytualny“ mieliśmy sposobność zabawić się polemicznie na koszt „Nowoje Wremia“, które zapomniawszy przy atakach na żydów, iż Stary Testament jest przecie „księgą świętą“ i dla chrześcijan, doszukiwało się pierwszych źródeł „mordu rytualnego“ — w nakazach Jehowy.

Obecnie na tem samem stanowisku znalazł się pośrednio i sąd rosyjski — z urzędu... prawowiernie chrześcijański.

Sąd ten, mając do zbadania wpływy religijne, mogące rzekomo pobudzać żydów do „mordów rytualnych“, podzielił materyał religijny żydów wedle 3 źródeł: biblia (Stary Testament), talmud, kabała.

Pytania, zwrócone do ekspertyzy, a odnoszące się do Starego Testamentu, brzmią:

Jakie znaczenie miała krew ofiar przy składaniu przez żydów ofiar w świątyniach?

Czy w biblii istnieją wzmianki o ofiarach ludzkich, składanych przez żydów?

Czem w religii żydowskiej zastąpiono skła-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

26 (Ciąg dalszy).

— A potem co?

— To jest drugie piętro — ciągnął Swift dalej, rysując drugi kwadrat. — Tu są schody dla służby, przez które my pójdziemy. Otworzę drzwi, nim zaczniemy robotę. Gdybym ja zagwizdał, wyjdziesz tamtędy, którędy weszliśmy. Jeśliby groziło niebezpieczeństwo, każdy myśli o sobie.

— Rozumiem — rzekł Emil, ściskając mocno ręce, aby towarzysz nie spostrzegł, jak drżą.

Karol wyjął z kieszeni narzędzia i przeglądał je, czy policyant mu wszystko oddał. Potem podszedł do komody, wyjął rewolwer, zbadał go i schował do kieszeni.

— Najlepszy rewolwer mi zabrali — rzekł. — Więcej nie mam i dlatego nie mogę ci żadnego pożyczyć.

— Nie wziąłbym go wcale — wyjąkał przestraszony Emil.

— Przyzwyczaisz się doń pomału — roześmiał się włamywacz.

Usiadł i począł rysować mapę Lockmanville, aby na wypadek wszelki Emil oryentował się w ucieczce do domu.

— Nie musimy obmyślać wszystkich możliwości — rzekł — ale pamiętaj, jeśli mnie przychwycą, ciebie nie wydam. Dziesięć dzikich koni nie zdoła wyrwać ze mnie twego nazwiska. Ty przyrzeknij mi to samo!

— Przyrzekam!

— Jeden za drugiego! — ciągnął Swift uroczyście, a Emil powtórzył te słowa.

— Skąd ty tak dobrze znasz ten dom?

— O, przecież żyję tu od dziecka i zawsze miałem oczy otwarte. Parę miesięcy pracowałem jako instalator i umiem rysować plany domów.

— Czy policya cię nie złapała?

— O tak! Znają mnie. Ale jeśli mi się uda jaka robota, uciekam i jeśli potem wracam, przebieram się. Jakiś czas miałem brodę, cały dzień pracowałem w fabryce szkła, a moje interesy załatwiałem w nocy. Innym znów razem przebrany byłem za kobietę.

— Kobietę! — dziwił się Emil.

— Tak — śmiał się Karol. — Dużo jest sposobów wykazania zdolności.

Dużo jeszcze opowiadał o swoich przygodach, a szczególnie o takich, które nadawały się do rzucania romantycznego blasku na rzemiosło włamywacza.

Z powstrzymanym ze zdumienia oddechem słuchał Emil.

— No, teraz połóżmy się spać — zakończył po chwili Karol.

Wyciągnął się na łóżku, Emil pozostał bez ruchu na swem krześle. Nie mógł spać; zagadnienie jego życia nie dawało mu spokoju. Układu dotrzymać musiał, to było pewne, ale z łupu weźmie tylko tyle, aby módz zapłacić należytość pani Stedman. A potem już nigdy więcej nie będzie włamywaczem.

O godzinie pierwszej zbudził towarzysza i poszli poprzez puste ulice miasta. Przeszli przez most, prowadzący do zamożnej części miasta. Na rogu jednej z ulic Swift przystanął.

— Tu! — rzekł, pokazując duży dom, cofnięty nieco w ogród.

Rozejrzeli się, pusto było dokoła. Pobiegli więc ku drzwiom, oznaczonym na planie Karola. Emil przyczaił się w kącie, podczas gdy tamten majstrował koło zamku. Emilowi drżały kolana tak, że ledwie mógł się utrzymać na nogach.

Drzwi rozwarły się bez szelestu, weszli. Nadsłuchiwali, w domu było tak cicho, jak w grobie. Karol zapalił latarkę i Emil ujrzał, że to dom pięknie i zbytkownie urządzony, oczywiście, nie taki, jak Fairwiew, ale piękniejszy, aniżeli dom profesora Stewarta. Na prawo znajdowała się biblioteka z dużymi, wygodnymi fotelami, poza nim pokój jadalny, w którym zwierciadła i kryształy odbijały światło latarki.

— Twoje drzwi są naprzeciw — szeptał Karol. — Ukryj się za temi firankami.

Emil stanął na posterunku; światło znikło i Swift pobiegł na górę. Parę razy usłyszał Emil trzeszczenie schodów; serce biło mu mocno. Potem było znów cicho.

Minuty wlokły się powoli, każda zdawała mu się wiekiem. Stał w miejscu, jak przybity, pa-

danie na ofiarę pierworodnych, czy zastąpienie nie polegało na zastąpieniu w ofierze pierworodnych niewolników innej rasy?

Czy w biblii są wzmianki, że zabójstwo pewnych ludzi oraz zabijanie ludzi rasy obcej było miłe dla Jehowy?

Czy stary testament daje podstawy do oskarżeń żydów o używanie krwi ludzkiej?

Słowem, wypadło tak, iż arcychrześcijańsko nastrojony sąd rosyjski w poszukiwaniu istnienia zbrodni „rytualnej" poddaje ekspertyzie i te księgi, które każdy chrześcijanin musi, jako część integralną swojej „nauki religii", poznawać; księgi, które z „objawienia boskiego" — wedle wierzeń kościelnych — powstały.

I na dobitek zwraca się ów sąd z temi pytaniami do eksperta, księdza Pranajtysa, który, jeżeli kiedy był katechetą, to jako zamiłowany „badacz" religijny, prawdopodobnie dobrze wbijał uczniom w głowę i karty starego testamentu...

Z drażliwej sytuacyi, w której się znalazł ów ekspert z własnej woli, wywinął się ksiądz Pranajtys w ten sposób, że w orzeczeniach swoich zupełnie przemilczał pytania, tyczące się biblii, a wyłącznie zajął się talmudem i kabałą, przytaczając zarówno swoje opinie o zupełnem prawdopodobieństwie „mordu rytualnego", jak i opinie różnych „powag", w tej liczbie i... cara Mikołaja I.

Mianowicie ks. Pranajtys oświadczył (wedle obszernych sprawozdań w prasie warszawskiej), iż „w procesie weliżskim, w którym oskarżeni zostali uniewinnieni tylko z powodu niejasności dowodów, nastąpiła rezolucya cesarza Mikołaja I, w której wyrażono, że najjaśniejszy pan bynajmniej nie jest g tów myśleć, że mordy rytualne u żydów nie istnieją".

Zapewne, iż dla rosyjskiego sądu stanowcza opinia tak „uczonego" cara jest bardzo ważną i wiążącą, lecz, że ks. Pranajtys przy urabianiu własnych swoich poglądów widocznie liczył się z autorytetem owego cara Mikołaja, skoro nie żenuje się nań powoływać w „naukowem orzeczeniu" — to chyba dowodzi, że obie te uczoności są sobie... pokrewne.

Ale powróćmy do sądu kijowskiego; ten sąd, wciągający do oskarżenia i... biblię, równocześnie podkreślił swoją prawowierność religijną w ten sposób, iż przez usta swego przewodniczącego polecił rzeczoznawcy, ks. Pranajtysowi, uprzedzić prezydym, jeżeli przy omawianiu treści talmudu „wypadnie mu się stykać z imieniem Chrystusa", ażeby ta część wyjaśnień dawaną była przy drzwiach zamkniętych...

O sejmową reformę wyborczą.

Lwów, 5 listopada.

Obrady lewicy sejmowej.

Komisya parlamentarna lewicy sejmowej zebrała się wczoraj na konferencyę w sprawie reformy wyborczej. W dyskusyi wyrażono przekonanie, że jakkolwiek lewica zajmuje ciągle stanowisko projektu kompromisowego, to jednakże gotową jest zgodzić się na pewne zmiany w tym projekcie, jeżeli te zmiany pomogą do sfinalizowania reformy wyborczej, której załatwieniu lewica nie chce stawiać żadnych trudności.

Konferencya u marszałka.

Po południu odbyła się na zaproszenie marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego konferencya z prezesami klubu autonomistów, centrum i związku narodowo ludowego. Obecnym był także namiestnik Korytowski. Celem tej konferencyi było osiągnięcie w sprawie reformy wyborczej zbliżenia pomiędzy projektami tych klubów a projektem rządowym. Obrady były ściśle poufne i przeciągnęły się do godziny 9 30 wieczorem. O ile słychać, zupełnego zbliżenia nie osiągnięto.

W piątek zbiorą się pełne kluby powyższych trzech stronnictw, aby przeprowadzić naradę nad propozycyami namiestnika.

Wiedeń, 5 listopada.

Reakcyoniści nie chcą ustąpić.

„N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa w sprawie konferencyi u marszałka krajowego: Na razie przewódcy centrum, autonomistów i wszechpolaków oświadczają, że nie mogą czynić żadnych dalszych koncesyi.

Stanowisko Rusinów.

Wczoraj przybył do Wiednia prezes klubu ukraińskiego dr Kost' Lewicki. Rusini oświadczają, że nadal trwają przy pierwotnym projekcie kompromisowym i nie mogą zmienić swego stanowiska. W ciągu dnia dzisiejszego namiestnik Korytowski poinformuje prezydenta ministrów hr. Stürgkha o obecnym stanie sprawy. Od wyniku rokowań lwowskich zależeć będzie, czy prezydent ministrów hrabia Stürgkh będzie rokował ze stronnictwami galicyjskiego sejmu.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się **w Rynku l. 8, II p.**

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 5 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś Izba posłów podejmuje obrady. Jak się zdaje, Rusini przestaną markować obstrukcyę, a będą ją prowadzili na seryo. Dziś będzie kontynuowana dyskusya nad podatkiem od wódki, a jako sprawozdawcy mniejszości będą przemawiali — zapewne przez kilka godzin — posłowie ruscy Hłubowicz i Łukaszewicz.

Sytuacya jest wogóle niepewna; wszystko zależy od obrotu, jaki wezmą rokowania we Lwowie. Dla zyskania na czasie odbędzie się w tym tygodniu dyskusya czeska, a potem kanadyjska.

W rokowaniach czesko-niemieckich nastąpiła pauza. Niemcy obstają przy żądaniu, aby namiestnik czeski Thun był wykluczony od udziału w rokowaniach. Dalsze rokowania nie będą się odbywyły ustnie, lecz nastąpi wymiana not na piśmie.

Sąd prezydenta Izby.

Prezydent Izby dr Sylvester na zgromadzeniu w Salcburgu oświadczył, że położenie w parlamencie jest ciężkie, gdyż Rusini tamują pracę. Także debaty czeska i kanadyjska, a potem sesya delegacyjna będą przeszkodą w załatwieniu planu finansowego. W Izbie niema wyraźnej większości ani dla planu finansowego, ani dla reformy regulaminu.

* * *

Interpelacyę

na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł poseł tow. Klemensiewicz z powodu konfiskaty odezwy „Precz z oświatą".

Na Bałkanie.

Odpowiedź Grecyi.

Ateny. Odpowiedź Grecyi na notę Austro-Węgier i Włoch została wręczoną wczoraj o godzinie 8 wieczór.

Niemcy popierają Austryę i Włochy.

Wiedeń Wobec wiadomości prasy francuskiej, jakoby Niemcy w sprawie południowej granicy albańskiej nie popierały stanowiska Austro Węgier i Włoch, stwierdzają w tutejszych kołach dyplomatycznych, że Niemcy nie przyłączyły się wprawdzie do swoich sprzymierzeń-

---

trząc w ciemność jakby zahypnotyzowany myślą o tych drzwiach i o człowieku, który tam, za temi drzwiami śpi.

Zaprawdę, okropnem to było w ten sposób zarabiać na życie. Raczej zginąć, umrzeć, jak żyć w takich męczarniach. Dreszcz zgrozy okropnej, bezgranicznej opanował chłopca.

Gdyby był bez winy, byłby szedł przeciw każdemu niebezpieczeństwu, ale tu był grzech; Emil znów doszedł do poznania. Był to grzech. Tamto, wmówione weń, inne przekonanie, zgasło.

Dlaczego Karol tam tak długo siedzi? Miał tak dużo czasu, że mógł splądrować cały dom. Czyż to mogło być, aby uciekł inną drogą, że mógł zamierzać ujść z miasta, a jego, Emila tu zostawić?

Teraz znów schody zatrzeszczały, Karol wracał. Albo może przypadkiem ktoś inny schodził? Emil nie odważył się głosu wydobyć. Skulony ze strachu, słyszał zbliżające się kroki, wydało mu się, że z ciemności wyłania się i idzie jakiś potwór, który ku niemu wyciąga macki.

Kroki były już tuż koło niego, dlaczego Karol nic nie mówił? Co to znaczy? Co? Nagle oślepiające światło oświetliło całą halę. Emil odskoczył przerażony. Ktoś stał przed nim. Był złapany.

Chwilę stał bez ruchu przerażony, potem dopiero ujrzał, że przed nim stała mała dziewczynka. Ona tak samo patrzyła na niego, jak on na nią. Nie miała więcej, jak dziesięć lat, ubrana była w nocną koszulę, przystrojoną koronkami, a włosy jasno-blond spadały jej na ramiona. Palec jej ręki spoczywał jeszcze na guziczku elektrycznym.

Minuty już tak stali, nie ruszając się, poczem cichy głos zapytał:

— Czy pan jest włamywaczem?

Nie mógł mówić, skinął więc potwierdzająco. I znów dziewczęcy głos odezwał się:

— Tak się cieszę ogromnie! O, cieszę się — powtórzyła czystym, miłym głosem. — Modliłam się o to! Ale już prawie straciłam nadzieję.

Emil zdobył się na pytanie:

— Dlaczego?

— Moja matka czytała mi opowieść, w której mała dziewczynka spotkała się z włamywaczem. Od tej pory pragnęłam także spotkać włamywacza.

Po chwili milczenia dziewczę znów zapytało:

— Czy pan jest naprawdę włamywaczem?

— Ja... ja myślę, że tak.

— Pan tak młodo wygląda.

Emil odparł:

— Jestem dopiero początkującym. Dziś pierwszy raz to robię.

— O! — zawołała dziewczynka z zawodem. — Ale pan to zrobi, nieprawdaż?

— Co zrobię? — zapytał zmieszany Emil.

— Pozwoli pan, że ja pana nawrócę — zawołała. — W tej opowieści właśnie dziewczynka to zrobiła. Czy pan pozwoli?

— No, no tak! Już sam o tem myślałem, że się poprawię.

Urwał. Zdawało mu się, że słyszy jakiś szmer na górze i przez sekundę widział twarz Swifta nad schodami.

— Gdzie pan patrzy?

— Zdawało mi się, że... że jeszcze jeden tam jest — wybełkotał Emil, zapominając o przyrzeczeniu.

— O, dwóch włamywaczów! — zawołała dziewczynka z zachwytem. — Czy i jego będę mogła nawrócić?

— Myślę, że lepiej będzie, gdy pani ze mną rozpocznie — odparł Emil.

— Czy pan sądzi, że on poszedł?

— Tak, sądzę, że już poszedł.

— Ale pan nie pójdzie? — zapytała dziewczynka z obawą. — Pan zostanie i będzie ze mną rozmawiał?

— Jeśli pani sobie życzy...

— Pan się mnie nie boi? — zapytała.

— O, nie! Pani się nie boję. Ale gdyby się ktoś obudził...

— Niech pan będzie spokojny. Mama i babcia zamykają drzwi na noc, a ojca niema.

— A kto tam śpi? — zapytał Emil, wskazując na drzwi, które pilnował.

— To pokój ojca.

Emil odetchnął.

— Chodź pan tutaj — zapraszała go dziewczynka do pokoju bibliotecznego. Usiadła w olbrzymiem krześle i poprosiła, by jej opowiedział, w jaki sposób został włamywaczem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na listopad.

ców, ale popierają ich żądania i niema mowy o różnicy zdań w łonie trójprzymierza.

Stanowisko Rosyi.

Paryż. Korespondent petersburski dziennika „Temps“ wskazuje na to, że ze strony rosyjskiej objawiają się bardzo słabe sympatye dla Grecyi i uzasadnia to ambicyami Grecyi, niebezpiecznemi dla interesów Rosyi. Korespondent cytuje oświadczenie pewnej najbardziej powołanej osobistości rosyjskiej, która miała się wyrazić, że Rosya odnosi się do każdej floty z niedowierzaniem, bojąc się opanowania przez nią morza Egiejskiego. Gdyby Turcya chciała przeprowadzić swój program flotowy i zapanować na morzu Egiejskiem, wtedy nieufność Rosyi zwróciłaby się przeciw niej.

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny. Mimo, iż rząd grecki jest przekonany, że zwlekanie z odpowiedzią ze strony tureckiej należy przypisać kunktatorskiej polityce Turcyi i mimo, że cierpliwość Grecyi doszła już do ostatecznych granic, zamierza on dać Turcyi nowy krótki termin do podjęcia rokowań, prawdopodobnie pięciodniowy, który jednakże nie będzie już mógł być przekroczony.

Konsul serbski szpiegiem.

Sofia. Jak słychać, serbski konsul Nenadowicz, który po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pozostał w Sofii jako *attaché* rosyjskiego poselstwa, miał się zajmować szpiegostwem i dlatego obecność jego w Bułgaryi wywołuje wielkie niezadowolenie. Bułgarya prawdopodobnie będzie zmuszoną chwycić się zarządzeń przeciw Nenadowiczowi.

Proces Bejlisa.

Kijów, 4 listopada.

Uczciwy znawca.

W dalszym ciągu procesu przesłuchiwano prof. akadem i duchownej w Petersburgu Troickiego, który oświadczył, że jest przekonany, że **nigdy nie było mordów rytualnych**, spełnianych przez żydów na chrześcijanach Dalej rzeczoznawca przyznał, że są wśród żydów istoty zbrodnicze, zdolne do morderstwa, ale uważa za rzecz niemożliwą, aby religia izraelicka przepisywała morderstwo. Moralność zakonu mojżeszowego zgadza się zupełnie z moralnością chrześcijańską, talmud zaś bardzo rzadko wspomina o chrześcijanach. Niema oznak, aby morderstwo Juszczyńskiego miało cel rytualny, wypływający z fanatyzmu.

Na pytanie prokuratora odpowiada, że zna bardzo mało mistyczne nauki żydów Rabini uczą, że ofiary zostały zastąpione pokutą. Chociaż religia pozwala na spożywanie krwi gotowanej, to nie wspomina ona o krwi ludzkiej. Wyjątki z pod przepisów religii są dopuszczalne w celu ratowania życia. Jakkolwiek przyznaje, że możliwe są morderstwa, spełniane przez poszczególnych fanatyków, to jednak zaprzecza morderstwu rytualnemu, przyczem przez ritus (obrządek) rozumie trwały lub peryodyczny nie zaś indywidualny wyraz jakiegoś uczucia religijnego. Swiadectwo mnicha neofity o spożywaniu przez żydów krwi chrześcijan uważa za obłęd fanatyczny.

Drogi znawca prof. Kokowcew również zwalczał możliwość istnienia mordu rytualnego.

Przegląd polityczny.

Powrót opozycyi węgierskiej do sejmu. Na posiedzeniu stronnictwa niezawisłości uchwalono na wniosek hr. Apponyi'ego, żeby opozycya od czasu do czasu jawiła się na posiedzeniach sejmu, o ile na porządku dziennym będą stały ważne sprawy. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, na którem obradowano nad reformą sądów przysięgłych, jawiła się opozycya, której imieniem Apponyi zapowiedział najostrzejszą walkę przeciw tej reformie, zagrażającej podstawom konstytucyjnym. W dyskusyi poseł opozycyjny Lovaszi ostro atakował prezydyum tak, że wezwano straż parlamentarną. Jednak przed przybyciem straży opozycya opuściła salę.

Stany Zjednoczone a Meksyk. Jak z Nowego Jorku donoszą poseł amerykański wystosował do prezydenta Huerty ultimatum żądające, by Huerta natychmiast złożył prezydenturę, dalej, aby nie oddawał zastępstwa swego ani ministrowi wojny, ani żadnemu innemu członkowi gabinetu. Na ultimatum, które wysłane zostało w niedzielę, niema jeszcze odpowiedzi. Jak w Nowym Jorku sądzą, konflikt może doprowadzić do wojny. Wojska amerykańskie przygotowują się do wymarszu. Siedm okrętów amerykańskich krąży w pobliżu Vera Cruz. Powszechnie sądzą, że wkroczenie wojsk amerykańskich do Meksyku jest nieuniknionem tembardziej, że mocarstwa europejskie zostawiają Ameryce wolną rękę w przywróceniu porządku w Meksyku.

Ksiądz O. Szukalski przed kratkami.

Lwów, 4 listopada.

Klerykalnej mafii były zawsze solą w oku organizacye socyalistyczne dzięki którym robotnicy wywalczali możliwsze warunki pracy i lepszą płacę. To też wszelkich używali sposobów, by rozbić te organizacye, robotników rozdzielić i uczynić ich przez to bezsilnymi. W lecie tego roku założył nowy „mąż opatrznościowy“ stronnictwa katolicko-narodowego konkurencyjną organizacyę wymierzoną przeciw stowarzyszeniu robotników dziennych „Praca“. Ponieważ w drodze uczciwej agitacyi trudno było dla nowej organizacyi zjednać członków, przeto organizatorzy chwycili się wypróbowanego przez nich środka: oszczerstwa. Rozumowali, że skoro tylko potrafią wzbudzić w robotnikach nieufność do zarządu „Pracy“, uda im się ich łatwo wciągnąć do organizacyi swojej.

Dnia 20 lipca odbyło się w „Domu katolickim“ afiszami ogłoszone zebranie, na którem przemawiał ksiądz Nestor Szukalski. W przemówieniu swojem zarzucił on zarządowi „Pracy“, że tenże zezwolił (?) magistratowi i prywatnym przedsiębiorcom na sprowadzenie maszyny do rżnięcia drzewa. a tem samem pozbawił rębaczy pracy i zarobku Innemi słowy: zarzucił zarządowi „Pracy“ zdradę interesów robotniczych. Przy tej sposobności obrzucił sekretarza „Pracy“ tow. Marcina Szpaka epitetami, jak „bandyta“, „niedowiarek żydowski“ itd. itd.

Na skutek powyższego zajścia wniósł adw. tow. Herchthal imieniem tow. inż. Artura Hausnera, przewodniczącego, i Marcina Szpaka, sekretarza „Pracy“, skargę przeciw ks. Szukalskiemu o obrazę czci, popełnioną na członkach zarządu stow. „Praca“, a osobno skargę o obrazę tow. Szpaka. Ks. Szukalski unikał kilkakrotnie doręczenia mu wezwania do rozprawy, jużto był „nieznany“, jużto „wyjechał“. Wkońcu jednak udało się wezwanie mu doręczyć i w piątek 31 października odbyła się rozprawa przed sądem powiatowym S III we Lwowie. Rozprawę prowadził radca Hlibowicki, oskarżycieli zastępował tow. dr Herschthal, a księdza Szukalskiego, który nie miał odwagi sam do rozprawy stanąć, bronił jakiś pan, który przedstawił się jako kandydat adwokacki, zastępujący ks. Szukalskiego z ramienia „biura porady prawnej katolickich robotników“.

Pan ów próbował wyratować swego wielebnego klienta przez zarzucenie przedawnienia skargi na tej podstawie, że wezwanie doręczono ks. Szukalskiemu po upływie 3 miesięcy. Musiano dopiero wytłumaczyć p. kandydatowi adwokackiemu, że o przedawnieniu decyduje nie chwila doręczenia wezwania oskarżonemu, lecz chwila wygotowania tego wezwania przez sąd. Skonfudowany p. kandydat adwokacki zaprzeczył więc tylko, by ks. Szukalski zarzucone mu słowa obelżywe wypowiedział.

Przeprowadzone dowody z przesłuchania szeregu świadków, którzy byli obecnymi na owem zgromadzeniu, dały jednak zupełnie odmienny rezultat. Świadkowie ci zeznali zgodnie, że ks. Szukalski inkryminowanych słów użył. Przesłuchani w charakterze świadków tow. Hausner i Szpak nakreślili tło, na którem zajście miało miejsce, w szczególności, że ks. Szukalski usiłował wykorzystać rozgoryczenie robotników, wywołane brakiem pracy, spowodowanym w części sprowadzeniem maszyn przez magistrat m. Lwowa i zarząd lasów państwa Skole i winę tego zwalić na zarząd stowarzyszenia „Praca“.

Sędzia Hlibowicki ogłosił wyrok, zasądzający ks. Szukalskiego za obrazę zarządu stow. „Praca“ i obrazę tow. Szpaka na trzy dni aresztu z zamianą na 60 K grzywny.

Zastępca ks. Szukalskiego zgłosił odwołanie co do winy i kary, a tow. dr Herschthal z powodu niskiego wymiaru kary i zamiany na grzywnę.

KRONIKA.

Sroda 5 listopada.

Nowiny krakowskie.

Protest nauczycieli. W poniedziałek odbył się w Krakowie zjazd delegatów nauczycielskich z wyboru do Rad szkolnych okręgowych z całego kraju. Na zjeździe tym zapadły jednomyślnie następujące uchwały, które telegraficznie przesłano ministerstwu oświaty i spraw wewnętrznych, tudzież prezydyum Koła polskiego:

1) Zjazd delegatów nauczycielstwa ludowego z wyboru do Rad szkolnych okręgowych uważa wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego delegatowi nauczycielstwa z wyboru p. Bolesławowi Wizimirskiemu i ukaranie go za jego wystąpienie w Radzie szkolnej okręgowej lwowskiej zamiejskiej z krytyką działalności inspektora, za fakt niebywały w dziejach szkolnictwa ludowego, niezgodny z ustawą i konstytucyą, gwałcący w najwyższym stopniu prawa delegatów nauczycielskich, jako reprezentantów nauczycielstwa i członków Rad szkolnych okręgowych, równych pod każdym względem innym członkom Rady.

2) Wszyscy uczestnicy zjazdu oświadczają gotowość złożenia na wezwanie komitetu, wybranego z łona pierwszego zgromadzenia delegatów we Lwowie, swoich mandatów do Rad szkolnych okręgowych, jeżeli sprawa Wizimirskiego nie zostanie załatwiona po myśli ustawy.

Budowa szkoły przemysłowej żeńskiej. Na gruntach pofortecznych przy ulicy Zwierzynieckiej rozpoczęto z początkiem września br budowę szkoły przemysłowej dla dziewcząt. Będzie to trzypiętrowy gmach, którego budowa kosztować będzie 400 000 K. W tym roku budowa doprowadzoną będzie pod dach, ukończoną zaś w roku przyszłym. Otwarcie nowej szkoły nastąpi w przyszłym roku. Plan nauki obejmować będzie roboty kobiece i naukę gospodarstwa domowego.

Jak kolej postępuje ze zniżkami. Jak samowolnie dyrekcya kolejowa postępuje sobie przy udzielaniu zniżek, świadczy następujący wypadek: Nauczycielka szkoły miejskiej w Krakowie podała o zniżkę na III klasę, mając potwierdzenie dyrekcyi swej szkoły i komisaryatu magistratu. Podanie to dyrekcya krakowska załatwiła odmownie, ponieważ — nauczycielka powinna jeździć II klasą, a płacić bilet III klasy Jeżeli jednak nauczycielka nie może płacić całego biletu i rezygnuje dobrowolnie z jazdy w arystokratycznej klasie? Tego dyrekcya nie uznaje jako sprzeczne z „godnością stanu“. Przepis na który dyrekcya się powołuje, istnieje tylko w jej imaginacyi; rozstrzyga tylko wola szefa odnośnego oddziału, wola — jak widać — zła.

Wiec młodzieży akademickiej w sprawie procesu Bejlisa odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Związku stow. robotn., przy ulicy Dunajewskiego 5 II p.

Do pokątnych biur emigracyjnych zabrały się obecnie władze. Stwierdzono bowiem, że 80% wychodźców one wysyłają za granicę. — Wkrótce nastąpią aresztowania, gdyż władze są na tropie tych biur emigracyjnych.

Roboty tramwajowe około nowych linij są w pełnym toku. Jeszcze dokonanem być musi połączenie za pomocą krzyżownicy koło poczty głównej, oraz w Rynku koło kościoła Maryackiego, bruk na placu Maryackim i w ulicy Długiej, gdzie szyny są już ułożone i złączone, wreszcie dokończenie ułożenia szyn przy ul. Lubicz i wybrukowanie tej ulicy.

Część nowych wozów tramwajowych (5) nadej-

dzie w tym miesiącu, tak, że ruch na nowych liniach będzie otwarty w pierwszej połowie grudnia. Nowe linie ruchu będą rozłożone w następujący sposób: z Salwatora będzie się odbywał ruch przez ulice Lubicz, Topolową itd., linia zaś od III mostu będzie szła koło poczty, Małym Rynkiem, głównym Rynkiem, ul. Sławkowską, Długą, do nowego dworca towarowego.

Budowa remizy tramwajowej przy ul. św. Wawrzyńca jest już na ukończeniu.

Rozprawa przeciw mordercom Świszczowskiego odbędzie się prawdopodobnie w połowie grudnia przed przedłużoną w tym celu listopadową kadencyą sędziów przysięgłych. Z końcem listopada śledztwo sądowe zostanie ukończone, a akta jego odesłane do prokuratoryi dla wygotowania oskarżenia.

Radca miejski pobity przez policyanta! Jedno z pism krakowskich donosi o następującym fakcie: Pewien radca miejski, otoczony powszechnym szacunkiem, wracając w sobotę wieczorem do domu, ujrzał, jak policyant uderzył w twarz właściciela dorożki za jakieś rzekome przewinienie. Radca więc grzecznie zwrócił policyantowi uwagę na niewłaściwość tego rodzaju „urzędowania". Policyant w lot skorzystał z pouczenia: pobił radcę, a w dodatku obrzucił go gradem obelg! Tak „urzędował" policyant Nr 140!

Ujęcie szpiega? Rozeszła się pogłoska o aresztowaniu pewnego człowieka w pobliżu jednego z fortów wojskowych w chwili, gdy dokonywał zdjęć fotograficznych. Urzędowego potwierdzenia dotych czas nie wydano.

Opieka nad gruźliczymi. Ponieważ utworzone na dworcach kolejowych wiedeńskich stacye opieki nad chorymi gruźliczymi okazały się praktyczne, ministerstwo kolejowe utworzy takie stacye w Insbruku, Salzburgu, Lincu i Krakowie. W Krakowie obejmie kierownictwo tej stacyi emerytowany asystent dr Łapiński.

Powrotna fala. W ostatnich dniach powróciło do kraju z robót sezonowych kilka tysięcy robotników. Wczoraj np przejechało przez dworzec krakowski około 1000 ludzi, między nimi 350 z Ameryki.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni. Pogotowie przewiozło wczoraj z dworca krakowskiego do szpitala Łazarza 19 letniego Ignacego Waligórę, któremu wagonki z węglem w kopalni w Libiążu zmiażdżyły klatkę piersiową.

Zaginęła 14 letnia córka Maryi Michalik z Ochojny pod Podgórzem. Przed kilkoma dniami wyszła ona z domu i dotychczas nie wróciła.

Bójka w szynku przy ulicy Sławkowskiej wybuchła wczoraj między Aleksandrem Rożkiem a Andrzejem Popiołem. Popiół, uderzony przez swego przeciwnika szklanką w głowę, padł nieprzytomny. Pogotowie przewiozło go do szpitala Łazarza. Rożka zaś aresztowano.

W związku ze sprawą dra Goldberga aresztowano narzeczonego zmarłej R. W., niejakiego Józefa Steinmetza, kelnera, który podobno miał pośredniczyć między ofiarą a drem Goldbergerem.

Ogień wybuchł dziś przed południem w piwnicy cukierni Mauriziego w Rynku na linii A B. Ugasiła go straż pożarna.

Z sali sądowej. Rozprawa Karola Zbroi o zamordowanie Pawła Szczupaka zakończyła się wczoraj wyrokiem, zasądzającym obwinionego na 3 lata ciężkiego więzienia i na 1640 K odszkodowania żonie zabitego.

O zbrodnię usiłowanego morderstwa oskarża dziś prokuratorya dwudziestokilkuletniego Jana Gębalę, wyrobnika. Akt oskarżenia przedstawia sprawę, jak następuje: Dnia 19 sierpnia b. r. obwiniony zapytał kierownika kopalni w Kątach p. Vogta, czyby nie dostał zajęcia? Odpowiedź była odmowna. W godzinę później Gębala, spotkawszy p. Vogta wraz z inżynierem Diederichem w drodze z kopalni do mieszkania, ponowił swe pytanie, a słysząc tę samą odpowiedź — dwukrotnie strzelił do Vogta z rewolweru. Strzały jednak chybiły. Wówczas Gębala wyrwał p. Diederichowi parasol i począł nim okładać p. Vogta, a następnie uciekać. Złapano go i oddano żandarmom.

Na rozprawie Gębala tłómaczy się, że Vogt miał go uderzyć w twarz. Strzelił więc dla postrachu, obawiając się pobicia.

Poszkodowany Vogt i świadek Diederich, zaprzysiężeni, odmiennie sprawę przedstawili, a mianowicie w sposób, podany przez akt oskarżenia. P. Vogt oświadczył, że do postępowania karnego się nie przyłącza.

Po ukończeniu pierwszej rozprawy, które nastąpi około południa, przysięgli przystąpią do sądzenia Anastazyi Kulik, liczącej lat 20, służącej, która dnia 22 września b. r. przez zatamowanie przystępu powietrza do dróg oddechowych udusiła swe nowonarodzone nieślubne dziecię. Kulik mieszkała w Dziekanowicach.

Z sekcyi pedologicznej „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie. W piątek 8 b. m. wygłosi p. Anna Ameiserówna odczyt na temat: „Najnowsze metody w nauczaniu śpiewu a w szczególności metoda Battkego". Wstęp dla członków i gości. Początek o godz. 6½ wieczorem w lokalu „Ogniska" Rynek gł. 29 II. p.

Tatrzańskie Tow. narciarzy w Krakowie zawiadamia, iż zniżki kolejowe dla członków Towarzystwa z ważnością 5-dniową do miejscowości zimowo sportowych Galicyi zachodniej obowiązują od 1 listopada. Wpisy przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela sekretaryat T. T. N., Kraków, ul. Jagiellońska 11, telef. 10 (biuro Wł. Grabowskiego).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: doc. dr W. Radecki: „Metody współczesnej psychologii".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: doc. dr W. Radecki: „Metody współczesnej psychologii".

Na kursach wieczornych lekcye stenografii rozpoczynają się we środę 5 listopada o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. Opłata za kurs złożony z 36 godzin, wynosi 10 K (dla członków 8 K). Zapisy przyjmuje codziennie od 5—7 biuro Uniwersytetu Ludowego.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Piękna żonka".
Czwartek: „Tajemnica".
Piątek: „Po szarym dniu słońce".
Sobota: „Igrzysko", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.
Niedziela po południu „Młynarz i jego córka".
Niedziela wieczór: „Igrzysko".
Poniedziałek „Okno na I. piętrze", dramat w 3 aktach i „Piąty akt", dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo. Wczoraj rzucił się pod pociąg, idący w stronę Podwołoczysk, Stefan Bilik, właściciel realności. Koła lokomotywy przecięły desperata na dwie części. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Stawowej ulegli zaczadzeniu Marya Kwaśniewska, żona zarobnika i troje jej dzieci. Matkę i dwoje dzieci pogotowie odratowało i odstawiło do szpitala, jedno dziecko zmarło. Kwaśniewska zawcześnie zatkała zasuwę pieca, ułożyła się do snu i zaczadziła się gazem węglowym.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7 30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: Prymas cyganów".
Piątek: „Lato", tragi-komedya w 3 aktach Tadeusza Rittnera (nowość).
Sobota po południu: Dziady".
Sobota wieczór: „Życie paryskie".

Z kraju.

Zasądzenie inspektora Falkiewicza. Wczoraj odbyła się w Rzeszowie rozprawa przeciw inspektorowi szkolnemu Falkiewiczowi o branie łapówek. Trybunał zasądził Falkiewicza na 3 tygodnie więzienia, nauczyciela religii mojżeszowej Wackerbaasa na 2 miesiące, a niejakiego Süssmanna z Drohobycza na 3 miesiące więzienia.

Ze Śląska.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej" Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 2½ po południu w Cieszynie, w sali „Domu Narodowego". Ze względu na ogromną doniosłość sprawy tak dla Śląska, jak dla ogółu polskiego, spodziewany jest nietylko niezwykle liczny zjazd delegatów kół „Macierzy", ale także przyjaciół „Macierzy" i Śląska z innych dzielnic Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

Księżna Radziwiłłowa w roli renegatki. Jak dowiaduje się „Koryer litewski", do dóbr Rawanicze p. Józefa Słotwińskiego przyjęto niejakiego Arciszewskiego na posadę gajowego. Arciszewski służył poprzednio u znanej dziś już na całym obszarze ziem polskich księżnej Magdaleny z Zawiszów, primo voto Ludwikowej Krasińskiej, secundo voto Radziwiłłowej, lecz został przez nią wydalony.

Bezpośrednią przyczyną wydalenia było „zbyt silne zaakcentowanie polskiej narodowości" gajowego, a to wskutek zaprenumerowania przez jego żonę popularnej gazety polskiej... Księżna Magdalena Radziwiłłowa nie mogła znieść tak daleko idącej manifestacyi polskiej narodowości swego pracownika i kazała leśniczemu, nb. Niemcowi, bezzwłocznie wydalić gajowego, z wyraźnem zaznaczeniem przyczyny.

Komentarze zbyteczne...

Z zaboru pruskiego.

Wystąpienie z P. P. S. Na ostatniem posiedzeniu zarządu P. P. S. wraz z komisyą kontrolującą złożyli Ritzman (członek kontroli), Cepernik (członek zarządu) i Danisz „oświadczenie", w którem zaznaczają, że nie solidaryzują się z „Dziennikiem Robotniczym", który występuje przeciw socyalnej demokracyi Niemiec i szkodzi rozwojowi związków centralnych — i występują z P. P. S.

Wobec tego faktu i różnych innych zajść kierownicze ciała P. P. S. powzięły następującą uchwałę:

1. W święta Bożego Narodzenia odbędzie się nadzwyczajny zjazd Polskiej Party Socyalistycznej.

Na zjeździe uchwalony zostanie nasz stosunek do niemieckiej socyalnej demokracyi do związków zawodowych. Sprawy te nie cierpią zwłoki, ponieważ załatwiają je towarzysze każdy na własną rękę.

2. Ponieważ zjazd nasz sprawę związków zawodowych załatwi, przeto wzywamy naszych towarzyszów, aby z centralnych związków nie występowali. Każdy winien w nich wytrwać do zjazdu a następnie zastosować się do uchwał tegoż.

Działalność wydawnicza księgarń polskich zaboru pruskiego, jak wiadomo, przedstawia się bardzo marnie. Tam, gdzie wynaradawiająca polityka rządu najprzemyślniejszych sposobów się chwyta, by zniszczyć nasz język, naszą kulturę, naszą historyę, polskie księgarnie z zaszczytnym wyjątkiem p. Rzepeckiego z Poznania — konstatuje bratni „Dziennik Robotniczy" — wydają w świat najpodlejszą makulaturę, którą ze wstrętem i obrzydzeniem cywilizowany człowiek odrzucić powinien.

Jakiż okropny język w tych wydawnictwach, co za głupie i bezmyślne tematy! Przejrzyjcie katalog księgarni Świętego Wojciecha!

Nie o to jednak chodzi, by księżom i katolickim przedsiębiorcom pod zaborem pruskim wytykać ich bezmyślność. Jacy pasterze, takie „kazania", „modlitwy" i żywoty „świętych", „koronki", senniki i t. p. Pomimo wszystko, bez zwracania uwagi nawet na treść książek, zabór pruski, czyli katolicko polskie księgarnie w nim, wydają polskich książek bardzo mało. Wszak książka polska po gazecie, to jedyna dziś broń nasza przed wynarodowieniem.

Niedawno p. Rulikowski zrobił zestawienie, ile to w polskich miastach wydano druków w r. 1911. Zestawienie to jest najsilniejszym policzkiem dla naszych „patryotów" z Poznańskiego, którzy tysiące marek zbierają i wydatkują „na braci Słowian na Bałkanie", to znów na iluminacyę Bazaru, zapominając o rzeczach najważniejszych — o ra-

towaniu mowy ojczystej przed zalewem niemieckim.

W r. 1911 wydały druków:

Warszawa	1501
Kraków	675
Lwów	480
Łódź	119
Wilno	104
Poznań	75
Częstochowa	47
Złoczów	34
Kijów	32
Tarnów	30

Stolica pruskiego zaboru wydaje więc o trzydzieści blisko druków mniej, niż Wilno, stolica Litwy, w którem do niedawna jeszcze wydawnictwa polskie były rzadkością!

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Sprawozdanie parlamentarne.

Referuje bardzo obszernie poseł **Seitz**. Wskazuje na straszne następstwa wojen bałkańskich, na mobilizacyę, bezrobocie, drożyznę. Teraz mamy znowu płacić nowe podatki i nowe, jeszcze większe ofiary złożyć militaryzmowi. Ta polityka austryacka wzbudza nieufność nawet wśród naszych przeciwników, przedsiębiorców, którzy na konferencyi w Uściu ostro potępili zagraniczną politykę Austryi. Zdawałoby się, że w takich warunkach rząd jak najczęściej będzie zasięgał opinii parlamentu. Rzecz się ma wręcz odwrotnie — rząd zwołuje parlament jak najrzadziej.

Sukcesy posłów socyalistycznych są bardzo małe. Najważniejsze, że nie udało się nam zwyciężyć ataków militaryzmu; nie udało się np. obalić ustawy o świadczeniach wojskowych. Ciężary militarne stają się coraz to większe, zaś nasz kraj, bynajmniej nie przemysłowy, lecz agrarny, nie jest w stanie tych ciężarów znieść. Udało się nam natomiast skutecznie wystąpić przeciw maltretowaniu żołnierzy, przeforsować zasiłki dla rodzin rezerwistów, zmienić karną ustawę wojskową.

W zakresie polityki socyalnej przeprowadziliśmy ustawę o wypłatach w górnictwie, o rozciągnięcie ubezpieczenia od wypadków na budowlanych. Uchwalone zostały ustawy o nocnej pracy kobiet, o czasie pracy w handlu, o stosunkach prawnych urzędników, o używaniu białego fosforu itd. Jak widzimy, nie udało się przeprowadzić rzeczy najważniejszych — 10 godzinnego dnia pracy, ochrony pracy dzieci, 8-godzinnego dnia pracy w zakładach z pracą nieprzerwaną itd. W zakresie politycznych ustaw mogliśmy zrobić bardzo mało, gdyż burżuazya boi się wszelkiej nowej pozycyi, zdobytej dla robotnika; przeprowadziliśmy zresztą ustawę, uprawniającą kobietę do należenia do stowarzyszeń politycznych, lecz Izba panów odesłała ustawę z powrotem, znalazłszy jakieś nieprawidłowości. „Nędzę austryacką“ najlepiej ilustruje smutny los ubezpieczenia społecznego, którego rząd sobie wcale nie życzy; pokazało się, że w niektórych miejscowościach ludność nie może płacić koronowej wkładki na miesiąc. Rząd się przyczepił do wynikłych stąd trudności i przewleka sprawę w nieskończoność.

Tak się przedstawia nasz skromny dorobek. Nic dziwnego, że są towarzysze, którzy, konstatując zastój, żądają innych środków walki, **obstrukcyi** w parlamencie.

Mówca energicznie rozprawia się z tym prądem i wskazuje między innemi, że w Niemczech, gdzie zastój w polityce socyalnej nie jest mniejszy, nigdy przecie robotnikowi do głowy nie przychodzi zwalać winę nie na rząd i partye burżuazyjne, lecz na frakcyę socyalistyczną.

Mówca zwraca uwagę, że jakkolwiek osławiony § 14 jest istotnie haniebną plamą na naszej konstytucyi, to jednak nie ten paragraf ponosi główną winę w różnych znanych zajściach parlamentarnych. Czeska konstytucya nie zna np. § 14, a jednak trybunał administracyjny osądził, że § 14 bynajmniej nie jest uprawnieniem dla rządu robienia tego, czego zechce, gdyż prawo konieczności zawsze istniało i istnieje. Jeśli więc § 14 niema, to znaczy tylko, że prawo konieczności istnieje w całej rozciągłości. Zniesienie § 14, jeśli nie zmieni się stosunek realnych sił w państwie, niczego nie zmieni.

Mówca zatrzymuje się przy wnioskach z Gracu i Meidlingu, żądających obstrukcyi. Czy sądzicie, towarzysze, że obstrukcya przemieni odrazu przedsiębiorców i agraryuszów na współczesnych polityków socyalnych? Dopóki większość rządowa będzie skłonna pochwalić później wszystkie rozporządzenia, wydane na podstawie § 14, obstrukcya do niczego nie doprowadzi. Zresztą obstrukcya jest zawsze obietnicą; np. powiadamy rządowi: daj nam ubezpieczenie, my zaś pozwolimy tobie przeprowadzić reformę wojskową. Tak jednak sprawy nam stawiać nie wolno, gdyż zawsze konsekwentnie musimy prowadzić w parlamencie swą taktykę klasową.

Mówca uznaje możliwość obstruowania w parlamencie tylko w takim razie, jeśli rząd zrobi zamach na prawo koalicyjne lub w innym podobnym wypadku. Obstrukcya będzie miała racyę także w takim razie, jeśli możemy spowodować rozwiązanie parlamentu i sądzimy, że utworzy się inna większość.

Referent kończy apelem, aby nie rozbijać parlamentu, lecz raczej zdobyć go przez potęgę klasy robotniczej. (Oklaski).

W dyskusyi, bardzo obszernej, zabierało głos kilku mówców, w tej liczbie Bauer, Austerlitz, Renner i inni. Wkońcu uchwalono wniosek Witzmanna, wyrażający nieograniczone zaufanie dla frakcyi parlamentarnej i Cermaka, stwierdzający, że obstrukcya ma być stosowana tylko w wyjątkowych okolicznościach, jako ostatni środek parlamentarnej obrony; w razie zastosowania przez frakcyę obstrukcyi w parlamencie klasa robotnicza winna poprzeć jej walkę poza ścianami parlamentu; zjazd przestrzega przed przesadną oceną możliwości zdobywania sukcesów przy pomocy sztuczek taktyki parlamentarnej; siła naszych posłów zależy od potęgi mas i ich organizacyi, wobec czego praca nad masami i ich organizowanie są jedyną drogą do zwycięstw w parlamencie i poza parlamentem.

Tow. dr Deutsch, który popierał wnioski, obstrukcyjne cofa je i solidaryzuje się z rezolucyą Cermaka.

* * *

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu kongresu referował tow. Eldersch o zastoju w ustawodawstwie socyalno politycznem, poczem uchwalono rezolucyę protestującą przeciw przewlekaniu ubezpieczenia społecznego. Następnie tow. Austerlitz referował o reakcyi w sądownictwie. Wybrano zarząd partyjny w następującym składzie: przewodniczący dr Wiktor Adler, zastępcy Pernerstorfer, Seitz i Tomschik, kasyer Ellenbogen, sekretarze Skaret, Winarsky, Deutsch i Fryderyk Adler.

Następny kongres odbędzie się w Gracu.

TELEGRAMY

z dnia 5 listopada.

Strejk czeskich studentów.

Praga. Związek studentów czeskich uchwalił strejk demonstracyjny na rzecz utworzenia drugiego czeskiego uniwersytetu w Bernie. Studenci czescy podejmą próbę nakłonienia wszystkich innych słowiańskich studentów poza Pragą do przyłączenia się do tego strejku.

Zmiana konstytucyi w Bawaryi.

Monachium. Kwestyę zmiany konstytucyi można uważać za zupełnie załatwioną. Nowy król Ludwik III w sobotę złoży przysięgę. Wydatki na listę cywilną urosną conajmniej o 395.000 marek.

Monachium. Dziennik urzędowy ogłasza przyjęty przez obie Izby projekt ustawy w sprawie regencyi, przez które to ogłoszenie ustawa nabiera mocy prawnej.

Choroba Kossutha.

Budapeszt. Kossutha, któremu zrobiło się gorzej, przewieziono do sanatoryum. Konsylium, jakie się natychmiast u łoża chorego zebrało, orzekło konieczność przedsięwzięcia natychmiastowej operacyi. Stan chorego budzi bardzo poważne obawy.

Katastrofa kolejowa.

Melun (Francya). Wczoraj wieczór w odległości 50 mil od tutejszego dworca zderzył się pociąg pospieszny z pociągiem pocztowym. Wagony obu pociągów zapaliły się i zostały zniszczone.

Do północy wydobyto z pod szczątków **15 trupów**, 14 rannych przewieziono do szpitala. Aresztowano maszynistę pociągu pospiesznego.

Paryż. Powodem katastrofy była nieostrożność maszynisty pociągu pospiesznego przychodzącego z Marsylii. Mimo sygnału nie skierował on pociągu na inny tor, wskutek czego pociąg pospieszny wjechał w bok pociągu pocztowego.

O reformy w Anatolii.

Konstantynopol. Ze strony poinformowanej słychać, że na propozycye niemiecko-rosyjskie w sprawie reform w Anatolii wschodniej odpowiedziała Porta w sposób nieoficyalny, t. j. w sposób, w jaki te propozycye wręczono. Odpowiedź Porty opiewa, że Turcya nie może przyjąć zaproponowanych reform i proponuje ze swej strony reformy odmienne, które uwzględniają prawo zwierzchności sułtana.

NADESŁANE.

Wnioski
polskich posłów socyalno-demokratycznych.

VI.

Wniosek posła tow. Regera i tow. w sprawie zakazu zatrudniania więźniów i żołnierzy w publicznych i prywatnych przedsiębiorstwach.

Używanie żołnierzy i więźniów w czasie panującego bezrobocia przy robotach publicznych wymaga prędkiego usunięcia i dlatego podpisani stawiają wniosek:

Izba posłów zechce uchwalić:

„Wzywa się rząd, aby natychmiast wydał wszystkim zakładom karnym najsurowszy i bezwarunkowy zakaz używania więźniów dla przedsiębiorstw prywatnych, albo przy robotach publicznych poza zakładem.

Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie wydał do wszystkich komend wojskowych c. i k. armii i c. k. obrony krajowej najsurowszy i bezwarunkowy zakaz używania żołnierzy dla przedsiębiorstw prywatnych, albo do robót publicznych z wyjątkiem w czasie katastrof elementarnych, a to tylko dla akcyi ratunkowej".

VII.

Wniosek posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. o udzielenie 30 milionów na zasiew i paszę, oraz 20 milionów na aprowizacyę zagrożonej klęską głodową ludności wiejskiej w Galicyi.

Galicya nawiedzoną została w bieżącym roku klęską, jakiej drugiej trudno znaleźć. Już w latach poprzednich przeszkodziły ulewy w czasie żniwa zebraniu płodów, a wielką część zboża i kartofli zniszczyły. W tym roku zdawało się, że wszystko się sprzysięgło! Wiosna była zimna i mokra, lato przyniosło ciągłe deszcze, oberwania chmur i powodzie. W niektórych okolicach ziemiopłody uległy zupełnemu zniszczeniu, a w innych w największej części. Ziarno jest uszkodzone, kartofle małe i zgnite, pierwszy zbiór siana częścią poszedł z wodą, częścią zgnił. Mniejsze gospodarstwa rolne zaprzestały funkcyonować z powodu braku ziarnia na zasiew i paszy dla bydła; ludziom grozi po wyczerpaniu się drobnych zapasów wprost klęska głodowa. Stan bydła ulega zmniejszeniu się, co zagraża rozwojowi rolnictwa i możliwości wyżywienia się ludności. Urzędownie stwierdzono, że z powodu żywienia się korzonkami i zielem, kraj nawiedzony jest tyfusem głodowym i dezenteryą. Straszna nędza obudza litość w Europie i musieliśmy dożyć smutnego, zawstydzającego austryacką administracyę faktu, że wielcy właściciele dóbr w Poznańskiem urządzili zbiórkę kartofli dla swych w Austryi głodujących braci. Zbiórka przyniosła 60 wagonów, a urzędnicy starostw jeżdżą po kraju i rozdzielają wyżebrane kartofle.

Obywatele państwa mają prawo do środków państwa przez nich nagromadzonych; administracya państwa ma obowiązek dostarczyć koniecznych środków, potrzebnych dla utrzymania gospodarstwa, dla wyżywienia głodujących.

Namiestnictwo we Lwowie przeprowadziło urzędowe dochodzenia, ale odmawia udzielenia wyników nawet posłom. To zupełnie niezrozumiałe postępowanie utrudnia cyfrowe uzasadnienie żądań ludności, ale nie ulega wątpliwości, że szkoda poniesiona w tym roku przez rolnictwo w Galicyi przekracza pół miliarda koron.

Podpisani są świadomi ciężkiego położenia państwa i uwzględniają je w swych wnioskach w całej pełni.

Na podstawie tych rozważań stawiają podpisani następujące wnioski:

Izba posłów zechce uchwalić:

1. Wzywa się rząd, aby w celu zakupna i celowego rozdziału małym gospodarstwom rolnym ziarna na zasiew i paszy dla bydła w ciągu tego i na początku przyszłego roku dał do dyspozycyi 30 milionów koron.

2 Wzywa się rząd, aby w celu aprowizacyi zagrożonej głodem ludności wiejskiej w Galicyi dał 20 milionów koron.

3. Wzywa się rząd, aby rozdzielał bezpłatnie między ludność wiejską sól bydlęcą po cenie do połowy zniżonej.

4. Wzywa się rząd, aby komisya kierująca akcyą ratunkową była złożoną z

a) reprezentantów rządu;

b) reprezentantów władz autonomicznych;

c) reprezentantów stronnictw politycznych;

d) organizacyj rolniczych.

Skład komisyj aprowizacyjnych i zapomogowych w gminach ma nastąpić w tym samym duchu. Wybór reprezentantów gmin ma nastąpić na posiedzeniu Rady gminnej.

Wniosek ten należy bez pierwszego czytania przekazać komisyi budżetowej z wezwaniem, aby do 8 dni złożyła sprawozdanie.

Rozłam w dumskiej frakcyi socyalno-demokratycznej?

Oddawna już miały miejsce tarcia pomiędzy dwoma odłamami w nielicznej, liczącej 13 (z Jagiełłą warszawskim 14) towarzyszów posłów dumskiej frakcyi S. D. „Bolszewicy" z Malinowskim na czele liczą 6 posłów i stanowią mniejszość, zaś mieńszewicy (7, względnie 8) z Czcheidzem i Skobielewem na czele są w większości.

Tarcia te są w związku z ogólną polityką obydwu kierunków. „Bolszewicy", jak wiadomo, na pierwszym planie stawiają partyę nielegalną i uważają drugi odłam za „likwidatorów", jakoże chcą, ich zdaniem, zlikwidować partyę nielegalną, przystosowując się do legalnej pracy w ciężkich warunkach spółczesnej Rosyi. „Bolszewicy", jako odłam bardziej radykalny, sądzą, że zbliża się nowa fala rewolucyi i że trzeba do tego faktu przystosować całą taktykę partyi i nie „obcinać" wobec tego zasadniczych haseł partyi.

Spór to stary już i niepodobna tu go w paru słowach streścić.

Dość, że obecnie t. zw. „szóstka" posłów (to znaczy bolszewicy) postawiła „siódemce" żądanie zupełnego równouprawnienia obu kierunków w frakcyi dumskiej tak, by bolszewicy nie byli przegłosowywani przy każdej sposobności. Bolszewicy wskazują, że przy ważnych debatach w Dumie frakcya większością głosów nie uwzględniła bolszewików i wyznaczała mówców obu z pośród mieńszewików; że frakcya nie chce utrzymywać drugiego sekretarza, chociaż ten, który obecnie jest, jest mieńszewikiem itd. itd.

Tak dalej być nie może, zdaniem bolszewików. W swym dzienniku „Za Prawdę" (Nr. 13) wskazują oni, że wszyscy posłowie z kurvi robotniczej to bolszewicy i obliczają, że 88% oddanych głosów na posłów socyalno demokratycznych przypada na bolszewików. W swem wezwaniu do „towarzyszów robotników" posłowie bolszewicy wskazują, że ich kierunek odpowiada poglądom ogromnej większości uświadomionego proletaryatu rosyjskiego. Pokazuje to np. rozwój dziennika, który drukuje się w 40000 egzemplarzy; pokazują to składki robotnicze na fundusz prasowy; pokazują to wybory do zarządu związku metalowców w Petersburgu; pokazuje to wynik narady partyjnej, która odbyła się w lecie i uchwaliła, że jedność dumskiej frakcyi jest możliwa, lecz tylko przy istotnem równouprawnieniu obu kierunków.

Obecnie więc „szóstka" bolszewicka kategorycznie zażądała od „siódemki" niedwuznacznego przyznania równouprawnienia obu kierunków we frakcyi, przyznania, że w przyszłości majoryzowanie mniejszości nie będzie miało miejsca.

Na żądania bolszewików mieńszewicy odpowiedzieli, iż dadzą odpowiedź szczegółową 25 października (starego stylu), zaś obecnie zaproponowali przystąpić wspólnie do pracy bieżącej. Na to „szóstka" zażądała odpowiedzi przed godziną 7 mą 17 października. „Od tego — pewia dają bolszewicy — będzie zależała wspólna praca".

Jak widzimy, rozłam już zaznaczył się bardzo silnie i należy wątpić, by w najbliższej przyszłości został w zupełności wyrównany. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że te tarcia i rozłamy, istnienie dwóch dzienników w jednem mieście itd. itd. ogromnie osłabiają bratnią partyę rosyjską.

Przegląd społeczny.

Klasztorni wyzyskiwacze. OO. Bazylianie w Żółkwi mają drukarnię i introligatornię, w której uprawiają zupełnie nawet w naszych warunkach wyjątkowy wyzysk młodocianych sił. Wyzyskiwacze w habitach nie potrzebują zupełnie troszczyć się o ustawę przemysłową, a władze, jak wiadomo, u wrót klasztornych zawieszają swoje obowiązki na kołku. Bogobojni mnisi w introligatorni zatrudniają przeważnie chłopców, których nie wypiszą, a o ile nie wstąpią do zakonu jako braciszkowie, wyrzucają ich na bruk. Zaszedł taki niesłychany wypadek, że pewnego robotnika zatrudniali **13 lat**, jako chłopaka, a następnie wyrzucili! Za robotę, za którą dziewczęta pobierają w innych pracowniach 14 K tygodniowo, płacą Bazylianie chłopcom po 2—3 K tygodniowo. Obecnie stawiają nowy budynek i sprowadzają maszyny, a zatrudniają 1 robotnika ukwalifikowanego i chłopców, których liczba dochodzi nieraz do kilkunastu.

Czy niema żadnej władzy, któraby ukróciła ten klasztorny wyzysk i zmusiła Bazylianów do zatrudniania kwalifikowanych robotników introligatorskich, którzy z powodu braku pracy, by nie ginąć z głodu, pracować muszą przy kanałach miejskich!

Akcya piekarzy we Lwowie. Robotnicy piekarscy przeprowadzają w poszczególnych piekarniach akcyę cennikową z pomyślnym wynikiem. W piekarni p. Tabaczyńskiego uzyskali robotnicy podwyżkę 2 K tygodniowo, uzyskali 14 dniowe wypowiedzenie, którego dotąd tam nie mieli, a nadto zgłoszeni mają być w Kasie chorych m. Lwowa; dotychczas bowiem p. Tabaczyński ubezpieczał swój personal w rejestrowanej Kasie chorych. Podobnie w piekarni p. Hessa uzyskali robotnicy 2 K tygodniowo podwyżki.

Akcya w innych piekarniach jest zamierzona w najbliższej przyszłości.

Rozmaitości.

Całą parą przez płonącą stacyę. Widownią zdarzenia, przypominającego opowiadania Juliusza Verna, była w tych dniach stacya Llandulas na linii kolejowej Londyn Holyhead. Na stacyi tej wybuchł pożar i niebawem objął drewniane budynki stacyjne, oraz stacyę sygnałową. Zdawało się niemożliwem przejechanie przez to morze płomieni wobec obawy wykolejenia na rozgrzanych silnie szynach. Maszynista jednak pociągu ekspresowego, wiozącego pocztę, postanowił tego dokonać, aby nie opóźnić pociągu i umożliwić dalsze przesłanie poczty z Londynu w czasie oznaczonym. Wjechał więc całą parą w płomienie i przebiegł przez ogień szczęśliwie. W niektórych tylko wagonach szyby popękały z gorąca.

Stare żelaziwo ze Skutari. Czarnogórcy zdobyli w Skutari olbrzymią ilość starych dział i kul. — Były to w większej części działa z dawnych wieków; niektóre pochodziły jeszcze z fabryk norymberskich z XVI wieku i przedstawiały znaczną wartość historyczną. Zmuszeni do opuszczenia miasta, Czarnogórcy w największym pośpiechu zdołali przetransportować całą tę zdobycz przez jezioro Skutarskie do Podgoricy. Obecnie rząd czarnogórski zarządził sprzedaż tej zdobyczy jako „starego żelaziwa" i zaprosił na licytacyę wiedeńskich miłośników starożytności, którzy, jak donoszą pisma wiedeńskie, w tych dniach się tam udadzą.

„Duch" na schodach. W mieszkaniu jednego z lekarzy w Jałcie p. G zebrali się pewnego wieczoru goście i niepostrzeżenie spędzono czas na rozmowie do godziny 3 w nocy. Rozmowa toczyła się o duchach, widmach, ukazywaniu się zmarłych itd. Wśród gości był przejezdny pułkownik, mieszkający na górnem piętrze domu lekarza G. Pożegnawszy się, pułkownik udał się do swego pokoju, myśląc o duchach; wtem ujrzał na schodach wysoką białą postać kobiety, trzymającej w ręku nóż. Kobieta była młoda i miała śmiertelnie bladą twarz; stanowczym głosem rozkazała: „Zatrzymaj się, dostań klucz, otwórz drzwi i wypuść mię na ulicę. Musisz mię uratować, gdyż zabiłam dwoje dzieci w cerkwi. Jeżeli nie usłuchasz, zamorduję cię".

Pułkownik, nie wiedząc, czy ma do czynienia z duchem, czy istotą żyjącą, usłuchał i zaczął iść z trzeciego piętra ku drzwiom od ulicy. Przechodząc koło mieszkania lekarza G., nacisnął guzik dzwonka elektrycznego. Po chwili z mieszkania tego wybiegło kilka osób i przy ich pomocy kobieta została rozbrojona, przyczem okazała silny opór.

Okazało się, że w domu p. G. mieszkały dwie siostry i jedna z nich tej nocy dostała raptownego pomieszania zmysłów, schwyciła nóż i chciała zmusić pułkownika, by ją wypuścił na ulicę.

Dzieje 3 córek. Czytamy w warszawskim „Kuryerze porannym":

W kołach żydowskich duże zainteresowanie wywołały następujące przygody 3 sióstr Kuratskich. Ojciec ich, szewc żydowski, zamieszkały przed 12 laty pod Lublinem, przyjął był wtenczas czeladnika Stanisława Pachutę.

Młody chrześcijanin odznaczał się nader wesołem usposobieniem, wyśpiewywał przy robocie różne piosenki, rozweselając panią szewcową i jej 3 córeczki. Wreszcie zawiązał się romans między czeladnikiem a panią majstrową. Rozeszły się też zaraz o tem pogłoski, o których dowiedział się także mąt, ale zapóźno, bo tegoż dnia wieczorem żona uciekła z czeladnikiem, zabrawszy z sobą wszystkie trzy córki, z któremi zamieszkała u owego czeladnika.

Szewcowa przyjęła wkrótce chrzest i ochrzciła 3 córki. Pożycie z czeladnikiem bez ślubu nie było jednak szczęśliwe. Między parą zakochanych na stały niesnaski. Czeladnik zaczął bić dawną swą majstrową i wreszcie doszło do zerwania.

Wzgardzona kochanka pojechała do Łodzi, gdzie wyszła zamąż za ubogiego malarza chrześcijanina, córki zaś oddała na służbę.

I podczas gdy matka jest gorliwą katoliczką i pielgrzymuje niemal co rok do Częstochowy, córki zaczęły dążyć z powrotem ku judaizmowi. Najstarsza z nich zwłaszcza, która służy już 6 lat w żydowskim domu w Łodzi, zapomniała już prawie mowy polskiej i żyje zupełnie jak żydówka.

Ojciec tych trzech córek, wspomniany szewc M. Kuratski, po ucieczce żony wyjechał do Ameryki, gdzie ożenił się powtórnie i przestał się interesować dawnemi córkami, które za pośrednictwem gazet żydowskich zaczęły poszukiwać ojca, oświadczając, że chcą powrócić do wiary żydowskiej.

Poszukiwania odniosły skutek. Do byłego rabina bowiem z Tarłowa w gub. radomskiej, piastującego obecnie urząd rabina w Torronto w Kanadzie, Judki Rosenberga, zgłosił się emigrant szewc, ojciec owych córek, przebywający w Kanadsie, i oświadczył, że dowiedział się o losie swych córek i chce się niemi zaopiekować, o ile przejdą z powrotem na judaizm. Ojciec pragnie teraz za pośrednictwam rabina sprowadzić wszystkie swe trzy córki do Kanady.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem w biurze sekretaryatu (ul. Dunajewskiego 5).

* **Posiedzenie zarządu Związku w Krakowie** odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi p. dra Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp bezpłatny.

* **Posiedzenie kobiecego komitatu agitacyjnego w Krakowie** odbędzie się we środę 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Kabaret** z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego kabarecisty p. L. Wyrwicza odbędzie się w sobotę 8 listopada w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie zabawa taneczna. Strój spacerowy. Wstęp tylko do godz. 11 w nocy. Na pokrycie kosztów kabaretu i zabawy składa się K 2 lub 1. Bilety w bibliotece Związku przed zabawą w godzinach 7—9 wieczorem.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z koazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Zarząd Stow. „Zgoda"** robotników stolarskich, grupa I. Lwów, podaje do wiadomości, że kurs lekcyi tańców rozpoczął się z dniem 15 październik b. r. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 9 wieczór, zaś w niedzielę od godz. 10 do 12 przed południem. Bliższych informacyj udziela sekretarz Stowarzyszenia Jan Szydłowski.

* **Polskie zgromadzenia w Wiedniu.** Na czwartek 6 listopada o godz. 7½ wieczorem zwołuje stowarzyszenie „Naprzód" zgromadzenie polskich robotników w Wiedniu do sali XX. Wintergasse 29. Porządek dzienny: „Nowe ciężary militarne a lud roboczy". Referować będzie poseł tow. Klemensiewicz.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Elektrownia miejska rozpisuje numerem licytacyę ofertową na roboty

a) murarskie,
b) ciesielskie,
c) krycie dachów,
d) blacharskie,
e) ślusarskie

wykonać się mające przy rozszerzeniu głównej stacyi elektrycznej przy ulicy Św. Wawrzyńca.

Warunki, plany i arkusze ofertowe można przejrzeć w Elektrowni miejskiej przy ul. Dajwór L. 27.

Otwarcie oferty nastąpi w dniu 14 listopada o godz. 12 w południe w sali obrad Magistratu.

Kraków, dnia 3 listopada 1913.

DYREKCYA ELEKTROWNI MIEJSKIEJ.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)